Nr. 201 We Lwowie — Wtorek 21. lipca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Najważniejsze zadanie

dziennikarstwa polskiego w Galicyi.

Lwów d. 18 lipca.

Na tle referatu posła Kozłowskiego o stosunkach prasy politycznej w Galicyi, przeprowadzoną została na odbytym niedawno wiecu katolickim w sekcyi prasy bardzo ożywiona rozprawa o tym przedmiocie. Dotknięto przy tej sposobności rozmaitych zagadnień, pozostających w związku z życiem i działaniem prasy politycznej w naszym kraju. Dla dziennikarza zawodowego była ta rozprawa niewątpliwie pouczającą i podniecającą, innych zaś uczestników sekcyi dziennikarskiej wiecu katolickiego, którzy byli obecni na wykładzie dr. Kozłowskiego, musiała z pewnością także zainteresować, gdyż treścią swoją sięgała w gląb różnorodnych potrzeb i stosunków naszego społeczeństwa.

Z przebiegu tej dyskusyi pragniemy dziś podnieść jeden moment, który się nam wydaje jako zasługujący szczególniej na powszechną uwagę.

Mianowicie jeden z najwytrawniejszych, według naszego przekonania, znawców naszego społeczeństwa, ksiądz Jan Badeni, wypowiedział przy tej sposobności zdanie, godne tego ze wszech miar, ażeby nie poszło w zapomnienie.

Oto starał się ksiądz Badeni w toku dyskusyi wykazać, iż w obecnej chwili najważniejszem zadaniem politycznej prasy naszej nie jest może polityka, *ale raczej jak najtroskliwsze roztrząsanie i wyjaśnianie stojących na porządku dziennym spraw społecznych.*

I rzeczywiście. Zasady i kierunki naszej polityki narodowej — tak w zakresie krajowych spraw wewnętrznych, jakoteż na zewnątrz są tak jasne i ustalone, iż dziennikowi, stojącemu na gruncie polityki narodowej polskiej, trudno cośkolwiek nowego w tym względzie powiedzieć. Polityka ta jest naturalnym wynikiem położenia naszego, realnych stosunków, w jakich żyjemy, oparta jest na długoletniem doświadczeniu, ma utarte drogi postępowania.

Wszystkie też stronnictwa, stojące przy sztandarze narodowej polityki polskiej, bez względu na różnice, jakie ich zresztą dzielić mogą pomiędzy sobą, uważają za pierwszy i najgłówniejszy swój obowiązek, politykę reprezentacyi kraju — jaką ona jest teraz, wobec swoich i obcych solidarnie wspierać i bronić.

Pod tym względem nie ma dwóch zdań w obozie narodowym.

Inaczej jednak ma się rzecz, gdy przejdziemy na pole spraw społecznych. Tu zachodzą już bowiem znaczne różnice zapatrywań — różnice, które pośrednio mogą wywierać także wpływ i na tok polityki naszej. Powstają bowiem stronnictwa, które stanowczo podporządkowują sprawy polityki narodowej interesom klasowym, kwestyi społecznej. Stronnictwa te uważają za główny cel swoich dążeń obalenie istniejącego porządku społecznego. A ponieważ ten porządek społeczny stanowi także podwalinę polityki naszej, przeto pośrednio atakują one i tę politykę. Zasada solidarności narodowej w działaniu na zewnątrz jest dla nich „frazesem“, nazywają ją „zardzewiałą bronią, z zatęchłych arsenałów wydobywaną“ itd.

Agitacya tych stronnictw wywrotowych stara się opanować umysły mas ludowych, budzących się do świadomości praw obywatelskich, i ustawami do czynnego wykonywania tych praw powołanych. Nie chcemy, ażeby nam zarzucano przesadny optymizm. Lecz pomimo to oświadczyć musimy, iż nie wierzymy, ażeby obce duchowi, usposobieniom i tradycyom naszego ludu programy socyalne skrajnych stronnictw znalazły do umysłów ludu zbyt łatwy przystęp.

Pomimo to jednak baczność czujna jest niezbędnie potrzebną. Przeciwnicy nasi są ustawicznie w ruchu, jednej chwili nie tracą bezczynnie, ale we wszystkie strony kraju rozsyłają ciągle wprawnych w rzemiośle i gorliwych agitatorów, którzy pracują na ich rachunek, a dzienniki ich z werwą i bezwzględnością zawziętą ich działanie wspierają.

Czyż w takiej chwili dla dziennikarstwa polskiego, walczącego pod sztandarem solidarności w sprawach narodowych, może istnieć jakikolwiek wyższy obowiązek, jak zwalczanie owej antispołecznej agitacyi? I chociaż dzisiaj nie jest ona tak groźną, jak niektórzy sądzą, to jednak zaniedbywać jej ani lekceważyć nam nie wolno.

Zbliżające się wybory nowych Rad powiatowych, tudzież posłów do Rady państwa, wprawiają skrajne stronnictwa polskie i ruskie w gorączkowy ruch. Na całej linii zbroją się one do walki wyborczej. Nie zaopatrują one hufców swoich w broń, wydobywaną ze zbrojowni wypróbowanych i czcigodnych tradycyj narodowych. Przeciwnie, posługują się rozmaitymi wynalazkami najnowszej daty, Bóg wie zkąd importowanymi. Lecz właśnie dlatego świętą jest powinnością naszą czujnie ich ruchów śledzić krok za krokiem i gdzie potrzeba, z męską determinacyą je zwalczać.

Miał więc racyę ks. Badeni, gdy wskazał, iż w tej chwili jest dla patryotycznego dziennikarstwa naszego pierwszym i najważniejszym obowiązkiem pilnować spraw społecznych. W tem zgadzamy się z nim najzupełniej.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 20 lipca.

W sobotę skończyły się we Wiedniu rządowe konferencye austro-węgierskie co do ekonomicznych punktów ugody, z wyjątkiem sprawy mlewa, która odłożoną została, ale zapewne bardzo wielkich trudności robić nie będzie, zwłaszcza że małe młyny węgierskie stoją w tej sprawie po stronie wniosków austryackich. Ale żydzi są właśnie właścicielami parowych młynów węgierskich, a we Węgrzech żyd daleko więcej rządzi niż Madiar. Powzięte uchwały spisano formalnie i tekst punktacyj ułożono. Nadto ministrowie skarbu austryacki i węgierski byli wspólnie u gubernatora austro-węgierskiego. Skutkiem tej konferencyi będzie Bankowi przesłaną wspólna nota w odpowiedzi na propozycye jego. Ustnych rokowań z Bankiem na razie nie będzie.

Wedle nadeszłej dzisiaj wiadomości margr. Visconti Venosta przyjął już tekę ministra spraw zagranicznych, zaczemby gabinet włoski był skompletowany. Visconti Venosta miał dlatego targować się z przyjęciem teki, że przesilenie gabinetowo załatwiono przed jego przybyciem do Rzymu, dalej że nie jest zadowolony z kroków, jakie ks. Sermonetta poczynił w sprawie tunetańskiej, którą on, i słusznie, za arcyważną uważa. Traktat handlowy włosko-tunetański upływa we wrześniu, zdaniem Visconti Venosty przeto już zapóźno poczynać teraz skuteczną akcyę dyplomatyczną w tej sprawie z Francyą jako protektorką Tunisu. *Tribuna* donosi właśnie — nie wiadomo na jakiej podstawie — że traktat włosko-tunetański został na sześć miesięcy do 28 marca przedłużony i dodaje, że jeśli Francya to uczyniła dla ułatwienia Visconti Venoście przyjęcia teki spraw zagranicznych, to on bierze wielką odpowiedzialność na siebie, gdyż traktat tylko na podstawie niewątpliwych praw Włoch odnowić wolno.

Dzienniki rosyjskie są niezadowolone z nowego gabinetu włoskiego. „Będzie on służył interesom trójprzymierza. Nazwiska Pelloux i Visconti-Venosta odbijają całkiem wyraźnie fizyognomię odnowionego gabinetu Rudiniego. Nie chcemy zapuszczać się w proroctwa, o ileż też zdoła się utrzymać prąd pokojowy wobec Francyi i Rosyi, jaki się pojawił po upadku Crispiego i ograniczamy się do skonstatowania miłego faktu, że ministrem handlu pozostał nadal Guicocardini, inicyator ostatnich rokowań z gabinetem Meline względem naprawy cłowo-handlowych stosunków między Francyą a Włochami.“

Załatwienie kreteńskiej sprawy nie udaje się mocarstwom. Z jednej bowiem strony Kreteńczycy namiętnie pragną przeciągnąć walkę, aby ją skończyć w sprzyjającej porze roku, podczas gdy znowu wszelkie dobre intencye jeneralnego gubernatora Berowicza czyli Werowicza paraliżuje niezależny od niego naczelny wódz turecki marszałek Abdullah basza.

Mocarstwa żądają odwołania Abdulli, albo polecenia mu, aby działał w porozumieniu z jlnym gubernatorem cywilnym, ale Porta miała odpowiedzieć, że naczelnym wodzem musi być marszałek, skoro ma pod sobą dwóch dywizyonerów. Wszystko zresztą jest dzisiaj co do sprawy kreteńskiej niepewne, niejasne, — może do jutra bliższe nadejdą wiadomości; tak np. czy to prawda, że francuski minister spraw zagr. Hanotaux w istocie zamyśla zaproponować zwołanie konferencyi międzynarodowej, tudzież że walka zbrojna zawieszona została?

Senzacyę sprawił artykuł słynnego czasopisma angielskiego *Edinburgh Review*, organu niebardzo licznej, ale wielce wpływowej grupy torysów o zmianie położenia w Egipcie. Czytamy w nim: „Przyszedł już czas, aby Anglia, nie myśląc o formalnej anneksyi, otwarcie wypowiedziała, że nie zrzeknie się swoich obowiązków jako stróż Egiptu, tudzież całej Europy w Egipcie. Anglia musi przeto obstawać przy zniesieniu tych instytucyj i traktatów, które ją w pracy kulturnej nad Nilem tamują i spełnienie jej życzliwych planów od zgody mocarstw zależnem czynią.“ Ależ byłoby to zupełnem wcieleniem Egiptu do Anglii. *Times* co do zasady wtóruje temu pomysłowi, ale powiada, że nie w porę wydobyto ten pomysł.

Towarzystwo pedagogiczne.

Drugiego dnia walnego zgromadzenia tego towarzystwa w Stryju tj. w sobotę 18. bm., wygłosił dr. Jordan z Krakowa odczyt w sprawie opieki nad terminatorami. Rozwinęła się nad tym przedmiotem obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mowców. Nakoniec przyjęto propozycyę p. Soleskiego, aby w plan nauk uzupełniających szkół przemysłowych wstawić naukę historyi polskiej.

Potem nastąpił referat p. Piórkiewicza o wnioskach, które wpłynęły z prowincyi. Najważniejsze dotyczą: sprawy zniżenia lat służby z 40 na 35 lat, zaprowadzenia pragmatyki służbowej i jawnej tabeli kwalifikacyjnej i przyznania zaopatrzenia wdowom i sierotom po nauczycielach w takim stosunku, w jakim przyznała je ustawa z dnia 14. maja 1896 r. wdowom i sierotom po urzędnikach państwowych.

Następnie omawiał p. Geciow zło, jakie zdaniem jego wynikło skutkiem zabrania w r. 1878 280.000 zł. funduszu emerytalnego przez sejm galicyjski na budowę i organizacyę szkół ludowych. Natomiast zobowiązał się kraj z funduszów krajowych dawać emeryturę nauczycielom.

Dalsze wnioski dotyczyły zniżenia liczby obowiązkowych tygodniowych godzin naukowych z 30 na 24, wliczenia czasu zużytego do poprawy ćwiczeń do godzin nadobowiązkowych, przyczem skarżył się p. Kokurewicz na ciężar, jakim są dla nauczycieli przeniesienia w drodze służbowej, dalej udzielenia samoistnym nauczycielom rocznego dodatku za prace kancelaryjne w kwocie co najmniej 50 zł. podwyższenia ryczałtu na potrzeby kancelaryjne, uzyskania zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych za legitymacyami, które to prawo przysługa urzędnikom państwowym, przesyłania płac za urzędowymi przekazami nauczycielom do ostatniej poczty miejsca ich pobytu, unormowania wynagrodzenia za udzielanie nauki kobiecych robót ręcznych i zniesienia wstępnych egzaminów do szkół średnich.

Następnie p. Świechło jako referent komisyi wybranej celem zastanowienia się nad sprawozdaniem rocznem z czynności Zarządu głównego, postawił imieniem komisyi 6 wniosków dotyczących między innemi rozsyłania takich sprawozdań przed walnym zjazdem wraz z kartą uczestnictwa członkom towarz., zaprowadzenia peryodycznych lustracyj zarządów oddziałowych, rozwiązania nieczynnych oddziałów, w końcu zaś dołożenia starań, ażeby członkowie tow. ped. oprócz pomocy materyalnej mieli w razie potrzeby u zarządu głównego także pomoc moralną. W referacie zaznaczono, że towarzystwo i jego działalność upadają i że trzeba temu zaradzić. W ostrej polemice, jaka się nad tym punktem wywiązała, odznaczyli się pp. Miller, Swieżawski i Pająk.

Referat o nauce rolnictwa w szkołach ludowych spadł dla braku czasu z porządku dziennego.

W ciągu posiedzenia nadszedł telegram od rady miejskiej stanisławowskiej z zaprosinami przyszłorocznego walnego zgromadzenia do Stanisławowa. Zgromadzenie zaproszenie to przyjęło.

Nastąpiły wybory. Prezesem obrano 124 głosami na 125 głosujących ks. Jerzego Czartoryskiego, wiceprezesem 78 głosami p. Józefa Soleskiego, 47 głosów padło na p. Juliana Fąfarę, kiedy jednak p. Soleski nie przyjął wyboru, 67 głosami na 98 głosujących wybrano p. Juliana Fąfarę.

Do wydziału weszli pp. Hoffman, Kłapkowski, Piórkiewicz, Próchnicki, Skórski, Jan Soleski, Tokarski, Rotter i Urbanek.

O 4 popołudniu zasiedli uczestnicy zjazdu na obszernej werandzie dworca kolejowego do wspólnej uczty, na którą przybył także burmistrz miasta Göttinger, marszałek rady pow. hr. Dzieduszycki, tudzież pułkownik Kraft. W gronie biesiadników było wiele pań miejscowych, tudzież nauczycielek z różnych stron kraju. Szereg toastów rozpoczął p. Petelenc na powodzenie tow. i jego prezesa. Prezes podziękował za słowa uznania. Inspektor Maryniak toastował na pomyślność duchowieństwa. Prof. Semenec z Bełza pił zdrowie wojska, a prof. Kokurewicz wniósł toast na cześć prof. Soleskiego. Inspektor kolejowy Darowski wniósł zdrowie nauczycielstwa w ogóle, zakończył zaś prof. Franc. Ligęza na temat łączności i zgody.

Opinia

komisyi towarzystwa politechnicznego we Lwowie,

w sprawie sposobu i kosztów fundowania teatru na placu Gołuchowskich.

Towarzystwo Politechniczne w memoryale wystosowanym do Rady miasta Lwowa w r. 1895 podniosło: „że grunt placu Gołuchowskich z natury bagnisty, a nadto położony nad samą Pełtwią, przedstawiać będzie nadzwyczajne trudności fundowania dla gmachu teatralnego o wymogach nowoczesnych.“

Z powodu tego uważało Towarzystwo Politechniczne za obowiązek obywatelski zwrócić uwagę reprezentacyi miasta Lwowa na potrzebę przeprowadzenia „jak najdokładniejszego zbadania tego placu pod względem geologicznego uwarstwowania gruntu, kierunku prądu i fluktuacyi wody gruntowej, a niemniej i warunków zdrowotnych.“

Badania techniczne i obserwacye, przeprowadzone przez miejski urząd budowniczy wykazały, że nietylko stan wody gruntowej jest bardzo wysoki na placu Gołuchowskich, ale i sam grunt wydaje się tylko stałym z wierzchu, dokąd sięga nawiezione rumowisko, głębsze zaś warstwy tegoż, aż do opoki, t. j. do głębokości 13·00 *m*, złożone są z ziemi błotnistej, torfiastej i stawarki, poprzedzielanej nierówno pokładami mokrego namułu.

Gdy więc w ten sposób, podniesione przez Towarzystwo politechniczne obawy zostały w zupełności stwierdzone, Towarzystwo wybrało z grona swego Komisyę fachową, ażeby rozważyła, jaki w danych niezwykle trudnych warunkach, byłby najodpowiedniejszy sposób fundowania gmachu nowego teatru i obliczyła koszta tegoż fundowania.

Komisya do opracowania projektu i kosztorysu fundowania, przyjęła rozmiary nowego teatru na podstawie odznaczonego na konkursie pierwszą nagrodą planu radcy Gorgolewskiego.

Gdy jednak do budowy ma być nieco zmieniony rzut poziomy tegoż planu i zmiejszona powierzchnia zabudowana, komisya, która nie miała do dyspozycyi ostatecznych szkiców radcy Gorgolewskiego, zmiany te o tyle uwzględniła w swych zestawieniach, że w odpowiednim stosunku zmniejszyła koszta fundowania.

Komisya zaleca w obec niekorzystnych warunków terenu z jednej, a bardzo znacznego i nierówno rozłożonego ciężaru murów i konstrukcyi nowego teatru we Lwowie z drugiej strony, jako w danym razie najodpowiedniejsze i najpewniejsze dwa sposoby fundowania, a mianowicie;

1. funduwanie na palach;
2. fundowanie na filarach przesklepionych, a opartych na opoce.

Komisya oblicza, że nadwyżka kosztów fundowania na palach nowego teatru we Lwowie na placu Gołuchowskich po nad koszta fundowania na innym gruncie, wytrzymałym, będzie wynosiła co najmniej 180.000 zł. — koszta zaś fundowania na filarach nowego teatru we Lwowie na placu Gołuchowskich po nad koszta zwykłego fundowania na gruncie innym wytrzymałym wyniesie około 200 000 zł.

Z porównania kosztów obu sposobów fundowania wynika, że fundowanie na filarach będzie nieco droższem. Ponieważ jednak trwałość jego nie zależy od fluktuacyi stanu wody gruntowej, który nie da się w danym wypadku ściśle oznaczyć, komisya zatem zaznacza, że drugi sposób fundowania, a mianowicie na filarach przesklepionych i sięgających aż do opoki, będzie w danych warunkach racyonalniejszy i lepiej będzie odpowiadał monumentalnemu charakterowi budynku teatru nowego.

Ażeby mieć dokładny obraz kosztów, jakie pociągnie za sobą sytuowanie nowego teatru na placu Gołuchowskich, należy do obliczonych powyżej przez komisyę kosztów samego fundowania, dodać jeszcze koszt przełożenia koryta Pełtwi.

73

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Odwróciła się od niego z chmurą na czole i głowę wsparła na ręku.

— Ja nie sądzę po tem, co powiedziałeś, lecz po tem, co uczyniłeś.

— Cóż ja uczyniłem? — zapytał z dumą. — Cóż ja kiedykolwiek uczyniłem po nad wymaganie od ciebie równej wolności, której tak namiętnie domagasz się dla drugich — wolności sumienia — wolności sądu? Tej wolności zabroniłaś mi, chociaż cię o to tak błagałem! Ty posunęłaś się nawet jeszcze dalej. Przez pięć tygodni odmawiałaś mi prawa do twej miłości... prawa, dowiedzenia ci, że mimo naszej nieszczęsnej różnicy zdań — którą, jeden Bóg wie! boleśniej odczuwałem od ciebie! — dążyłem w rzeczywistości do jednego z tobą celu i ponosiłem jednakie ciężary.

— Nie! nie! — zawołała, czepiając się ostatniego słowa — o jakich ciężarach *ty* mówić możesz? Wiem, że litowałeś się nademną, a może i nad nią. Ale ty patrzyłeś na wszystko tak z wysoka — patrzyłeś na mnie tak z góry... a do tego nie miałeś prawa. Doprowadziło mnie to do rozpaczy widzieć ciebie na tej wyżynie, podczas gdy ja byłam na dole, w pośród okropności i niedoli ludzkiej.

— Czyim to było błędem — przerwał jej — że nie mogłem być przy tobie? Czyż nie prosiłem cię o to, nie błagałem? Nie mogłem dać mojego nazwiska pod sprawozdanie, które uważałem za niesprawiedliwe. Czy życzyłabyś sobie sama, ażebym ja, jedynie dlatego, że prosisz mnie o to, podpisać miał akt, który, wedle mego zdania, zawiera fałszywe wskazówki? Winnaś mi odpowiedź na to pytanie.

— Ty zdaje się zapomniałeś o tem — zawołała — że to, co nas rozdzieliło, był brak serca i litości dla człowieka jak Hurd, któremu ty i ja i wszyscy inni z naszej klasy mamy tak wielki dług do spłacenia... którego życie, w każdym kierunku ścieśnionem i ograniczonem było!

Usta jej zadrżały przy tych słowach.

— Wychodzi to więc na to — zauważył z wymuszonym spokojem — że gdybym był biednym człowiekiem, przyznałabyś mi wolność sumienia i sąd nad słusznością lub niesłusznością tej sprawy... Pozwoliłabyś mi zadośćuczynić mym obowiązkom obywatelskim i przyznała, że litość jest tylko cząstką sprawiedliwości! Znalazłabyś usprawiedliwionym ten zarzut, że Hurd zawinił nie wobec mnie, lecz wobec społeczeństwa, i że ja dobro tegoż społeczeństwa bardziej uwzględniać muszę, aniżeli *twoje* życzenia... Gdybym nie posiadał więcej od Hurda, wszystko to byłabyś mi przyznała; ponieważ jednak jestem dziedzicem zamku Maxwell, dla mego majątku więc odmawiasz mi przyznania tego najmniejszego, moralnego prawa. *Moje* sumienie, *moje* uczucie nic u ciebie nie ważą. Twoja duma była tu zarówno w grze, jak i twoja litość, i ja miałbym się poddać!... Edyto! mówisz o sprawiedliwości, o równouprawnieniu... czyż jedynym człowiekiem, który tych dwóch rzeczy od ciebie otrzymać nie może, ma być ten, którego przyrzekłaś poślubić?

Głos jego złamał się przy ostatniem słowie. Nachylił się i chciał ująć jej rękę. Lecz ona z cichym okrzykiem cofnęła ją wstecz.

— Zostaw mnie! zostaw! — zawołała z płomiennym wzrokiem. — Może masz i słuszność. Ja byłam próżną, niesprawiedliwą i twardą. Ale czyż ty nie uznajesz... czy nie pojmujesz?... Jeżeli różnica zdań teraz już może nas tak dalece rozdzielić, jakże to dopiero będzie po ślubie? Nie powinnam ci była nigdy... przenigdy dawać słowa... nawet wtedy nie. Ale teraz! — zwolna zwróciła ku niemu głowę — osądź sam! Stałam się innem stworzeniem. Wiele, co wówczas było we mnie znikło po wszystkie czasy, a natomiast pożera mnie ogień, który mnie dręczy, popycha naprzód i wypali się... Skoro przypomnę sobie, czegom pragnęła, gdy mnie pytałeś, czy chcę zostać twoją żoną, bogactw, strojów, klejnotów, licznej służby, a przedewszystkiem socyalnej potęgi, wstydzę się za siebie. Teraz w domu takim, jak zamek Maxwell nie mogłabym oddechać... W moich oczach biedni są jedynymi, którzy rzeczywiście żyją i rzeczywiście cierpią. Z nimi muszę żyć, dla nich pracować i myśleć nad poprawieniem ich doli. Ty musisz zwrócić mi słowo... inaczej być nie może! I ty też to uczynisz. Będziesz zadowolonym, będziesz wdzięcznym, skoro... skoro się dowiesz, jaką jestem w istocie!

Drgnął przy tych słowach. Cóż się stało z tej prorokini, z tej orędowniczki ludu? Blada i bez tchu leżała oparta w rogu sofy, kryjąc twarz w poduszkach.

Rzucił się przed nią na kolana.

— Edyto! — szepnął wzruszony i wzbraniającą się jej rękę przycisnął do ust. — Sądzisz, że cierpienie ogranicza się tylko na jednej klasie? Czy nie przeczuwasz, co mnie wyrządzisz, jeżeli mnie odepchniesz?

Łkając wyrwała mu rękę.

— Idź! Zostaw mnie! — prosiła — mam ci jeszcze coś powiedzieć... coś zupełnie innego.

Ryszard podniósł się i wyprostował.

— Myślisz, — zapytał zmienionym głosem — że inny wpływ, inny mężczyzna wmięszał się pomiędzy nas?

Stłumiła łzy, cisnące się jej do ócz.

— Pragnęłabym ci tylko to powiedzieć: zapoznałam sama siebie i swoją rolę w życiu. Postąpiłam niesłusznie, ale przebacz mi i ze względu na nas oboje, zwróć mi słowo. Jest to już samo ze siebie dość ciężkiem... nieskończenie ciężkiem, ale nierównie łatwiejszem od tego, co ci teraz mam wyznać! Czyż byłeś zupełnie ślepym? Gdy... gdy Wharton mieszkał u nas — mówiła dalej urywanym głosem — wkrótce zaczęłam patrzeć na wszystko nie swojemi, lecz jego oczyma. Nigdy jeszcze nie spotkałam podobnego jemu człowieka... nigdy mi jeszcze nikt nie ukazał wszystkich wielkich zagadnień teraźniejszości w takiem świetle i nie dowiódł mi, że nietylko swoją posiadłość, ale i życie poświęcić można wielkiej sprawie. Brałam nasz stosunek za przyjaźń, ale pod jego wpływem zaczęłam patrzeć na wszystko inne lekceważąco i z niecierpliwością. Od samego początku naszego poznania się, nie byłam pewną siebie... Gdy owej nocy po balu u was wróciłam do domu — nachylił się ku niej, ażeby nie utracić żadnego zcicha szeptanych słów — i weszłam do mego pokoju, zdawało mi się, że słyszę kroki na dole — jak wiesz, w tej części domu ma pokutować duch jednego z moich pradziadów — dość, że zeszłam na dół, by się przekonać. W głębi serca myślałam może... nie, nie mogę ci tego powiedzieć... ja sama dobrze nie wiem... w każdym razie on tam był. Weszliśmy razem do biblioteki i zaczęli rozmowę... On nie miał zamiaru skrzywdzenia ciebie... ale mówił mi rozmaite szalone rzeczy... księżyc świecił... a w końcu... pocałował mnie...

Ostatnie słowa były już tylko tchnieniem. Wyznanie to często odmalowywała sobie w myśli. Ale to upokorzenie było większem, aniżeli sobie wyobrazić mogła. Że też wszystkie jej wielkie słowa o litości, łasce i wielkości duszy musiały się skończyć taką historyą!

Ryszard zwolna podniósł głowę.

— I kiedy to się stało? — zapytał po chwili.

— Mówiłam ci przecież, że w nocy po balu... w nocy spełnienia morderstwa — dodała wstrząsając się — widzieliśmy Hurda idącego wzdłuż alei. Chciałam ci już wtedy wszystko wyznać.

— I porzuciłaś ten zamiar? — zapytał przeczekawszy chwilę na dalsze wyjaśnienia.

— Jakże mogłam wówczas myśleć o własnych sprawach? — odpowiedziała z resztą dawnego uporu.

— Albo o moich? — dokończył gorzkim tonem.

Nie odpowiedziała nic na to.

Ryszard podniósł się i przystąpił do kominka. Był bardzo blady, tylko oczy błyszczały mu dziwnym ogniem. Gdy nareszcie odważyła się spojrzeć na niego, poznała, że życzenie jej zostało spełnionem. Pogarda jego... jego gniew, czyż nie była to pokuta, kara, które przewidziała, z postanowieniem zniesienia tego spokojnie? A teraz, kiedy się to urzeczywistniło, dotknęło ją to przecie.

— To więc miałaś na sumieniu, i mogłaś spokojnie patrzeć, że ja ciebie i twoje czynności tak fałszywie osądziłem? Nie dałaś mi żadnej wskazówki, pozostawiłaś mnie w wierze, że poświęcasz się bezinteresownie szlachetnym celom; posyłałaś mi jego listy... te na pozór niewinne listy! zajmujące się jedynie obcą sprawą!... a tymczasem...

(C. d. n.)

Przełożenie to, które projektuje miejski urząd budowniczy w stronę starego teatru, a które wobec koniecznej, racyonalnej regulacyi Pełtwi i wykończenia kanalizacyi miasta, uważać należy jako tymczasowe, kosztować będzie od 30.000 do 40.000 zł.

W końcu komisya czyni uwagę, że przy podanym wyżej sposobie fundowania na filarach, obok studzien wykonanych sposobem górniczym, można będzie zwłaszcza przy studniach większego rozmiaru użyć także studzien „zapuszczanych“, a nawet przy odpowiednim rozkładzie robót dałyby się studnie ograniczyć tylko dla murów zewnętrznych, podczas gdy mury wewnętrzne możnaby pod osłoną tych studzien murować wprost na opoce.

Jednakowoż komisya uważa, że przez te zmiany w rozkładzie i sposobie wykonania robót, koszta fundowania nowego teatru we Lwowie na placu Gołuchowskich nie wiele się zmienią od powyżej obliczonych.

Referenci: *Maurycy Machalski*, *Tadeusz Sikorski*. Przewodniczący komisyi: *Gw. Ziembicki.*

Członkowie komisyi: *J. Rychter*, prof. szk. pol. prof. *J. Jägerman*, *G. Reutt.*

KRONIKA.

Lwów d. 20. lipca

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświecenia zamianowało stałymi inspektorami w IX klasie rangi dotychczasowych prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych: Kazimierza Dobrowolskiego dla okręgu szkolnego borszczowskiego, Józefa Dobródzkiego dla okręgu szkolnego nadworzeńskiego i bohorodczańskiego, Karola Falkiewicza dla okręgu szkolnego gródeckiego i rudeckiego, ks. Ludwika Fąferkę dla okręgu szkolnego myślenickiego, Adama Hartleba dla okręgu szkolnego zbaraskiego, Juliana Loskowicza dla okręgu szkolnego sokalskiego, Jana Łeszegę dla okręgu szkolnego bobrzeckiego, ks. Walentego Mazanka dla okręgu szkolnego łańcuckiego, Edwarda Nowotnego dla okręgu szkolnego nowotarskiego. Antoniego Rynka dla okręgu szkolnego mieleckiego, i Henryka Welfego dla okręgu szkolnego kolbuszowskiego i ropczyckiego.

Minister wyznań i oświecenia zamianował: Karola Władysława Polankiewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń w krakowskim seminaryum nauczycielskim męskim, Wojciecha Polka nauczycielem szkoły ćwiczeń w krośnieńskim seminaryum nauczycielskim męskim, Mieczysława Hlavatego i Apolinarego Lewickiego nauczycielami szkoły ćwiczeń w samborskim seminaryum nauczycielskim męskim, Jakóba Mikołajewicza prow. nauczycielem szkoły ćwiczeń w tarnopolskim seminaryum nauczycielskim i Michała Kronenberga prow. nauczycielem szkoły ćwiczeń w tarnowskim seminaryum nauczycielskim.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcyi leśnej Ottona Lebla i Wiktora Dobruckiego starszymi komisarzami leśnymi w służbie techników leśnych administracyi politycznej.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Teodora Lewkowa ze Lwowa i Sabina Bajewskiego z Kołomyi kontrolorami pocztowymi i przydzieliła ich do służby w Kołomyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu Stanisława Buszka komisarzem skarbu w IX klasie rangi, praktykanta konceptowego Juliana Podczaskiego koncepistą skarbu w X klasie rangi, a praktykanta rachunkowego Stanisława Sąsiadę asystentem rachunkowym w XI klasie rangi.

Dyplom honorowego obywatelstwa m. Lwowa wręczyła wczoraj marszałkowi krajowemu hr. S Badeniemu w gmachu Wydziału krajowego deputacya, złożona z pp. Mochnackiego, Michalskiego i Bardasza.

Na politechnice lwowskiej tytuł inżyniera-mechanika otrzymał p. Mieczysław Niemczynowski.

Związek małżeński pny Wandy Russockiej, córki Władysławowstwa hr. Russockich z p. Józefem hr. Kalinowskim pobłogosławiony będzie w Brodach 25. bm.

Zmiana własności. Dobra Uniatycze w powiecie drohobyckim od 30 lat własość Izraelitów braci Kreisbergów przeszły w posiadanie dr. Stefana Stefanowicza właściciela dóbr na Bukowinie i posła na Sejm i do Rady państwa.

Dobra Zaleszany w powiecie tarnobrzeskim sprzedał Ksawery W. Konopka p. Gustawowi Hincyngierowi, notaryuszowi tarnobrzeskiemu.

W sprawie szkoły wyznaniowej otrzymaliśmy oto taki list, zawierający trafne uwagi: „Są tacy, co się nie zgadzają z powziętą uchwałą na wiecu katolików co do szkół wyznaniowych, która przez rodziców chrześciańskich, posyłających dzieci do szkół bardzo przychylnie powitaną została.

Tacy nie mają albo dzieci, albo mieli szczęście nie doznać złych skutków z obecnych szkół średnich.

Otóż opowiem moje nieszczęście, które może być przestrogą dla rodziców. Mając syna, zapisałem go do jednej ze szkół średnich. Do lat 14 był to chłopczyk pobożny, dobrego serduszka dla biednych, otwarty, nie znający kłamstwa, obok dobrych zdolności posłuszny, przyzwoity, chyba trochę za wesoły. Po zdaniu egzaminu dojrzałości wrócił mi go zakład z łatką w świadectwie, ledwo dość dobrych obyczajów, bardzo przykro mi, ale prawda, jako złego młodzieńca, a za złą nawet cenzurę nie miałbym był żalu do zakładu. Szkoła odwołuje się, że wina rodziców lub domowe wychowanie — rodzice zaś że szkoła — odpowiem na to, gdyż interesowałem się wychowaniem dziecka, że najczęściej wina nie cięży na żadnej stronie, tylko to złe jest w środku między niemi, i gdy obie strony się spierają, ono, to złe, t. j. otoczenie w szkole w kułak się śmieje. A tak się to dzieje.

Razu pewnego w 6 klasie dostrzegłem u syna dzieło Renana, na zapytanie, kto mu dał? — Od kolegi izraelity — brzmiała odpowiedź — Nie używając gwałtownego skarcenia, w rozmowie ganiłem, w ciągu rozmowy dowiaduję się, że mu nie obcy Darwin i t. p. Otóż mój syn zaczął kłamać, został krętacz — brakło mu już dobrego serca dla bliźnich, dla rodziców, rady najspokojniejsze, najżyczliwsze począł lekceważyć, poszło zatem lekceważenie najżyczliwszych profesorów, i ogółem dla wszystkich brak wdzięczności, przyswoił sobie wyrazy żydowskiego żargonu i t. p. zrobił się wrażliwy, a co największe nieszczęście, stał się zupełnie bezbożnym. Nie pomogły moje życzliwe rady, prośby i łzy matki — zginął jako dobre dziecko, a jako akademik czy już się może poprawić? Chętniej wolałbym go był dziś widzieć przy stole sklepowym lub warsztacie — a religijnym. Moje starania były najgorliwsze, a znając profesorów zakładu, kłamałbym, bym w czemkolwiek mógł winę zakładowi przypisać.

Może powie który z ojców surowych, że należało udać się do szkoły i uważnym uczynić, ale cóż byłbym sobie lub synowi już pomógł? — bo dochodzenie mogło złe skutki przybrać nietylko dla niego, ale i kolegów.

Ci, co się nie zgadzają z rezolucyą wiecu katolickiego, przyznają złą, szkodliwą a więc niemoralną stronę wyznawców wyznania mojżeszowego i polecają wpływ moralny przez nas samych, lecz niestety już zdemoralizowanych, przyznają więc tem samem, że są niemoralni, zatem rozumiem dla chrześcijańskich dzieci szkodliwi.

Czyliż więc nie pochwalić, jeżeli ludzie dobrej woli chcą odłączyć jedne od drugich, bo jeżeli po staremu będzie tak dalej, nasze dzieci muszą dalej się demoralizować, nie mogą z takiego otoczenia jak sam autor przyznaje złego i szkodliwego, wyjść szczególniej chrześcijańskie matki, a tem mniej nauczycielki ludu chrześcijańskiego. Bardzo mało znalazłoby się nauczycieli, którzyby odmiennego byli zdania. Obecny prąd to powtórzenie r. 1868 gdy partya ludowa pod hasłem na sztandarze wolność, wolny podział gruntów, tolerancya, asymilacya, wolne prawo lichwy, dała swebodę. Lat temu już 30 blisko, a czyż się Izraelici umoralnili? Ośmielę się poprosić każdego przeciwnika szkoły wyznaniowej, by udał się na wieś, gdzieś kilka mil poza Lwów do miasteczek gdzie są sądy, przysłuchał się rozprawom, poczem udał się na wieś, gdzie zobaczy biedaków zbierających po rowach kwasek, wreszcie do chaty, gdzie zobaczy w naczyniu przygotowywane pożywienie z kwasku lub odpadków zgniłej kapusty i głąbi, zobaczy dziecko przy nędznej, zgłodniałej matce, w braku kawałeczka chleba ssące kawałek głąbia, wreszcie zobaczy po karczmach zrozpaczonych pozbawionych religii, zapijających się ojców, wówczas jeżeli ma serce i stanie kiedy przed „Wojną“ Grottgera, nietylko z boleścią odwróci oczy, ale zakryje twarz i powtórzy za mistrzem słowa: „Wszędzie głód, nędza i zgroza“.

Poznawszy tak stosunki nie powtórzy słów w obronie izraelitów i nie wstąpi w ślady tych trybunów, co wygłaszają, że to wina obszarników, że żydzi są źli, że brak oświaty, że dalej wina ustaw łowieckich, drogowych itp.

Przykład Śląska, cytowany w obronie szkoły symultannej nic tu nie znaczy, bo owszem jeżeli dla nas bracia śląscy zupełnie nie zaginęli to tylko dlatego, że uczą się modlić „Ojcze nasz“. Jestto też zasługą chrześcijańskich pism, jak *Katolik*, *Gazeta Cieszyńska* itp., czyli jednem słowem jestto zasługa religijnego wychowania“.

Wszelkie wycieczki projektowane na onegdajsze popołudnie, spełzły na niczem, Nielitościwy ekspeatator praw mu przysłużających, władca deszczów i słoty, niebieski Medard, nie chciał ani dnia darować ze swego przysłowionego okresu panowania. Onegdaj i w czwartek tylko tak dla żartu pozwolił słońcu świecić, a pogodzie zająć swój tron na niebie, ale już wczoraj powetował sobie chwilowe zdetronizowanie, inaugurując —jak się zdaje — trzydniowy kapuśniaczek. To też wesołe wyprawy do Lesienic, parków i ogrodów, w okolice podmiejskie i t. d. wzięły wszystkie w łeb, a przeciętny Lwowianin ujàwszy silną dłonią zmęczony już nieco długą służbą tegoroczną parasol z sumiennością godną lepszej sprawy biegał od domu domu przez trzy godziny, aby się u ich końca z całą stanowczością przekonać, że jego znajomi istotnie już wyjechali ze Lwowa i mieszkania skrupulatnie, a mocno pozamykali. Jeżeli tym znajomym tam na wsi słońce jasne przyświeca z nieba, niechaj się ulitują nad biedakiem zabłoconym i przemokłym, jeżeli zaś i oni cierpią od zbytku wody, niechaj im będzie smutny los mieszkańca ogrodu naszego pociechą w strapieniu.

W sprawie emigracyi. Starostwo lwowskie wydało do wójtów w powiecie lwowskim okólnik, w którym nakazuje odsyłać do starostwa wszystkie odezwy, prospekty, ogłoszenia i t. d. rozsyłane przez ajentów emigracyjnych nawet do naczelników gminnych. Wskutek tego rozporządzenia będzie mogło starostwo łatwiej śledzić czynności i operacyj towarzystw i ajentów, spekulujących na zyski z emigracyi ludu z Galicyi.

Krąży pogłoska po Lwowie, że w sobotę bił się pewien Polak z dwoma oficerami w pojedynku na pistolety. Wszyscy trzej odnieść mieli lekkie rany.

Losowanie premij z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego nastąpiło wczoraj w „Skale“ stowarzyszeniu katolickich rękodzielników i w obecności komisyi złożonej z pp. Wład. Żeńczuka, delegata Wydziału krajowego, Edw. Oczosalskiego, delegata rządowego, Al. Gietryca delegata „Skały“, J. Gołąba delegata izby handlowej, W. Łukawskiego delegata Rady miejskiej i Uruskiego, delegata magistratu lwowskiego. W losowaniu wzięło udział kilkuset rzemieślników, a wygrali: 837 zł. J. Pałka, lakiernik, 697 zł. 50 ct. J. Dycio kowal, 558 zł. Ed. Strzelczuk ślusarz, a 418 zł. 50 ct. L. Bryk rzeźnik.

14-dniowy kurs strażacki urządzony staraniem związku ochotniczych straży pożarnych rozpoczął się wczoraj we Lwowie o godz. 7. rano nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów i raportem głównym, na 60 zgłoszonych kandydatów przyjęto na kurs 40 i pomieszczono ich staraniem p. Mochnackiego w szkole im. Mickiewicza. Nauka teoretyczna odbywać się będzie w tejże szkole, a ćwiczenia praktyczne na dziedzińcu ratuszowym.

Figiel kominiarza. Wczoraj rano jako w dzień świętego Sabbathu zgromadziło się grono pobożnych żydów w bożnicy na ul. Bożnicznej l. 17 i kornie a gwarno słali modły do Pana nad Pany, polecając jego opiece siebie samych, rodziny swoje i powodzenie wszystkich rozpoczętych interesów. Kominiarzowi, który w tej dzielnicy miasta miał sobie powierzony obowiązek czyszczenia kominów wypadło właśnie wczoraj spełniać swoje funkcye w domu gdzie żydzi się modlili. Jakież więc było ździwienie tych ostatnich, gdy nagle, kiedy byli pogrążeni w najwyższej ekstazie, niebo reprezentowane w tym wypadku przez sufit bożnicy, dało im widomy znak swej niełaski. Oto z mrocznej czeluści lufcika kominowego sypać się zaczął czarny miał na przerażone dzieci Izraela i osiadał im na pięknych lisich czapkach, na lśniących żupanach i na żałobnych tałesach. Panika powstała w Izraelu, rychło się jednak zamieniła w zapalczywy gniew, skoro spostrzeżono, że tajemniczy omen jest skutkiem zupełnie naturalnej przyczyny. Figlarny kominiarz zostawił mianowicie umyślnie lufcik otwarty a strząsane z komina sadze miały przezeń najbliższą drogę dla wydostania się na światło dzienne. Złośliwego kominarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Prawdziwą plagą dla przechodniów ulic wiodących do cmentarzów, a nawet i śródmiejskich jest służba pogrzebowa. Pominąwszy już to, że sam jej wygląd nie sprawia nikomu przyjemności, co ostatecznie wynagradzają ci panowie użytecznością swego zajęcia, to przecież już same względy sanitarne zdawałyby się wymagać, aby karawaniarzy zniewolono do zachowywania pewnych przepisów. Jeżeli mogą je zachowywać lekarze, to i dla karawaniarzy nie będą one ujmą. Nieby im zapewne nie wadziło np, gdyby ich zniewolono do chodzenia środkiem ulicy w powrocie z pogrzebów, a tym sposobem nie zmuszaliby przechodniów do ocierania się o ich sukuie pełne najprzeróżniejszych mikrobów, ani też trupią wonią, którą są przesiąknięci, nie przyprawialiby osób delikatniejszych nerwów o stan bliski mdłości. Dziś tak się dzieje, że karawaniarze lwowskcy, biegną wprost pp trotuarach jak zaalarmowana kompania wojska i roz trącają wprost przechodniów, a temu łatwoby można zaradzić, gdyby stójkowy na ul. np. Piekarskiej raz drugi i trzeci zechciał zwrócić uwagę tych panów na niewłaściwość podobnych marszów. Jestto tak skromne życzenie, że chyba nie będzie lwowskiej dyrekcyi policyjnej trudno do niego się przychylić.

Wystawa prac uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych, urządzona właśnie w tych dniach, interesującą jest więcej od innych, bo jest rezultatem pracy uczniów, kierowanych od roku nową ręką, ręką p. J. Fałata i że ustrój szkoły został rok temu zmieniony.

Prace ugrupowane są w salach według oddziałów, na jakie po zreformowaniu dawnego ustroju podzielono zakład W miejsce bowiem dawnych sześciu rocznych kursów, które należało po kolei przechodzić, obecnie istnieją trzy równorzędne klasy rysunków, zostające pod kierunkiem profesorów Aksentowicza, Cynka i Unierzyskiego, oraz dwie także równorzędne klasy malarstwa, prowadzone przez profesorów Löfflera i Wyczółkowskiego.

Z każdej klasy rysunkowej, bez względu na ilość lat przebytych, jedynie stosownie do uznania kierowników, uczniowie mogą przechodzić do którejkolwiek klasy malarstwa. Oddzielnie istnieje klasa rzeźby, prowadzona przez prof. Daura. W ten sposób w tej samej klasie spotykamy prace początkujących obok prac kilkuletnich wychowańców zakładu.

W ogóle wystawa wywiera niezwykle dodatnie wrażenie i zasadniczo różni się od wystaw z lat poprzednich tak szerszem traktowaniem, jak i doborem i ilością studyów.

W klasach rysunkowych, w miejsce dawniej dominujących, pracowicie wykończonych rysunków z antyków, są całe szeregi szkicowo traktowanych studyów z natury, często bardzo udatnych; antyki zaś zaledwie w kilku egzemplarzach są reprezentowane, jako prace dodatkowo wykonywane przy studyach z natury.

Jeszcze widoczniejsze ślady nowego kierunku noszą klasy malarstwa, których prace posiadają nie szablon, lecz noszą wybitne piętno indywidualności poszczególnych malarzy, a śmiałe, pewne traktowanie, szeroki rozmach, bez gubienia się w szczegółach, wykazują korzyść zerwania z dawniejszą metodą.

Nie mniej obiecująco przedstawia się klasa rzeźby; liczy ona, niestety, niewielu pracowników, prócz bowiem p. Brayera, już znanego z lat poprzednich, którego modele w glinie wykazują niepośledni talent rzeźbiarski, wystawili prace dwaj tylko początkujący, lecz bardzo pomyślnie zapowiadający się adepci sztuki plastycznej.

Są to rezultaty zaledwie jednorocznej pracy, prowadzonej według nowego kierunku, jeszcze w całej rozciągłości w myśl projektodawcy nie wprowadzonego, a którego rozwinięcie utrudniały nieco reminiscencye poprzedniego systemu wykładowego. Rezultaty te są widoczne i znaczne wykazały korzyści.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum złoczowskiem zdali: Eliasz Audruszczyszyn (ekst.), L. Chodorowski, H. Domanik, Iz. Fränkiel (z odzu.), L. Gotwald, T. Moszyński, J. Pisz, S. Siedlecki, J. Stojanowski, J. Witkowski i E. Załuski (ekster.) Dwom uczniom publicznym i jednemu prywatyście pozwolono przystąpić po feryach do egzaminu poprawczego, jeden eksternista odstąpił od egzaminu.

Następująca skarga nas dochodzi: Brodzka powiatowa dyrekcya skarbu wbrew ustawie z 31. marca 1890 nr. 53 dz. p. p. która postanawia, że od kontraktów między małżonkami na wypadek śmierci, tyczących się nieruchomości, których wartość nie przekracza 500 zł. należytość ma wynosić jeden procent, wymierza chłopom wyższe należytości. Są to krzywdy wyrządzane ludziom, którzy i tak już na wszystkie strony płacić muszą i pewnie nie z samej tylko swawoli emigrują na obczyznę, a że wypadki takie są częste i być może w innych powiatach także się zdarzają, więc może kraj. dyrekcya skarbowa poradzi co na to.

Profanacya procesyi kościelnej. Pod tytułem donosi czern. *Gazeta Polska* z Wyżnicy: W dzień ap. Piotra i Pawła wedle obrządku gr.-kat. odbywa się tutaj odpust, na który przychodzą procesye z siół i miasteczek okolicznych. Kiedy procesya taka pod przewodem ks. Kurhanowicza zdążała z Kut, przed mostem na Czeremoszu zastąpili jej drogę żydzi, żądając za każdą osobę zapłaty mostowego. Ks. Kurhanowicz tłumaczył, że w tej chwili trudno wstrzymywać pielgrzymów i byłoby to profanacyą kościelnej procesyi, która przecie nie powinna podlegać podatkom. Żydzi z ogromnym hałasem opadli księdza, wymyślając nań od ostatnich. Tymczasem nadeszła procesya z Wyżnicy na spotkanie pielgrzymów z Kut. Wtedy zbiegowisko żydów przybrało ogromne rozmiary. Tłum ich, drwiąc z księży, rzucał na święte obrazy kamieniami i błotem i przez całą drogę towarzyszył pątnikom, obrażając słowem i czynem chrześcijańskie uczucia ludu. W takiem towarzystwie, śpiewając pobożne pieśni, wkroczyli oni do Wyżnicy.

Wygotowany przez magistrat stanisławowski spis uprawnionych do głosowania w piątej kuryi wyborczej w Stanisławowie wykazuje około 4.000 wyborców. Charakterystycznem jest, że stanisławowscy socyaliści pomimo wezwań plakatowych, przez magistrat wystosowanych, wcale nie zgłaszali się, by ich do spisu wyborców zaciągnąć.

Żołnierz socyalistą. W czerniowieckich koszarach piechoty 41 pułku dokonano w tych dniach aresztowania pewnego „führera“ w obecności pułkownika i przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności aby aresztowany nie umknął. Wszystkie wejścia do koszar otoczono silną strażą. Przyczyną aresztowania miało być odkrycie agitacyi socyalistycznej.

Z Budzanowa nam piszą: We wsi Wierzbowcu, obok Budzanowa położonej, okradziono onegdaj kasę gminną. Niewyśledzony dotąd sprawca dostał się chyba cudem do wnętrza kancelaryi gminnej porą nocną, (wszystkie drzwi były pozamykane), zabrał kufer kuty, a wyniósłszy go do sadu skarbowego, rozbił i zabrał znajdujące się w tymże około 1000 zł. w gotówce oraz skrypty dłużne, zostawiając tylko jakby na drwiny 2 ct. W przededniu krytycznej chwili przeprowadzone zostały rachunki pieniężne a klucze znajdowały się w ręku zwierzchników. Musiał to być znajomy ptaszek, gdyż światła jak pobliscy mieszkańcy opowiadają; widać nie było.

Radni tamtejszej gminy zamiast użyć środków prawnych w wyszukaniu sprawcy, udali się do wróżki o poradę — ta wskazała im jednego z tamtejszych gospodarzy a po przybyciu do Wierzbowca rozpoczęli robić rewizyę u wskazanego im przez wróżkę gospodarza, znęcali się nad nim w sposób nieludzki i dopiero po przybyciu żandarmeryi z Budzanowa ustała metoda chłopskiej indagacyi. — Ciemnota górą!

Ze Złoczowa piszą nam: Dnia 18 lipca odbył się w salach tutejszego kasyna, za staraniem wydziału, bankiet pożegnalny urządzony na cześć oficerów 1 bat. 80 pp. na stały pobyt do Lwowa przeniesionych. Uroczystość ta wypadła świetnie, gdyż do suto zastawionych i kwiatami ubranych stołów zasiadło 96 osob różnego wieku i stanu. Pierwszy toast wniósł major Haimann prezes kasyna, żegnając ustępujących oficerów, a zarazem dziękując im, że przez 4 letni pobyt w Złoczowie byli w serdecznych i przyjaźnych stosunkach ze wszystkimi członkami kasyna, a szczególnie z osobami cywilnemi. Drugi toast wniósł dr. Heyne, zastępca burmistrza i w serdecznem przemówieniu żegnał ustępujących oficerów imieniem miasta. Trzeci toast wniósł imieniem oficerów 1 bat. 80 pp. ich komendant major Aulich, a dziękując wydziałowi kasyna za urządzenie bankietu, żegnał wszystkich członków kasyna a zarazem zaprosił ich z rodzinami na zabawę ogrodową 26 bm. którą urządzić mają oficerowie 1 bat. 80 pułku piechoty. Wśród licznych następnych toastów ochocza zabawa przeciągnęła się do 6 rano. Świadczy to wszystko o wybornych stosunkach załogi złoczowskiej do ogółu ludności.

W Kobryniu, miasteczku nawiedzonym wielkim pożarem przed kilku tygodniami zgorzało 184 domów, a w następnym ogniu, który wybuchł w parę dni później znowu 200 tak, że straty ogólne obliczono na 350.000 rubli. Na to zebrano z ofiar zaledwie 29.000 a 14 tysięcy za ubiezpieczenia. Oto obraz stosunku niszczycielskiej potęgi żywiołu do wysiłków ludzkich.

Oryginalny proces rolniczy. *Kijewlanin* przytacza dość oryginalny a niebywały jeszcze proces ze sfery stosunków ziemiańskich.

Oto niedawno w powiecie lipowieckim na polach dzierżawcy folwarku Oczeretne, zasianych rzepakiem, okazała się specyalna mszyca, niszcząca do szczętu kwiat rośliny. Wszelkie przedsiębrane środki, celem pozbycia się robactwa, okazały się bezskutecznemi. Pozostał tylko jeden sposób, przez starych ludzi praktykowany a polegający na tem, iż nad całą zagrożoną plantacyą przesuwa się deska pociągnięta smołą, na którą przestraszony owad pada tłumnie.

Sposobu tego użyto i na polach Oczeretnego. Że wszakże na kwitnącym rzepaku prócz mszyc szukały pożywienia pszczoły z poblizkich pasiek włościańskich, przeto i one uległy ryczałtowej zagładzie w smolnej cieczy.

Okoliczność powyższa naraziła na znaczne straty właścicieli pasiek, którzy znów ze swej strony szukają odszkodowania u dzierżawcy i występują z pretensyą na drogę sądową. Decyzya sądu jeszcze nie zapadła, w każdym razie będzie ona wcale niełatwą, z uwagi, iż każda ze stron ma za sobą względną racyę.

Ziemie słowiańskie. *Leipziger Tageblatt* w szeregu artykułów rozpatruje przeszłość historyczną ziem między Elbą i Salą i przytacza kilkanaście nazw bardziej charakterystycznych. Nazwa *Dresden* pochodzi od starowendyjskiego „drazga“ lub „drazdzany“ i „drezdzany“; nazwa miasteczka Treben pochodzi od „drejewo“; Crostewitz od słowiańskiego „Khrost“ (krzak); Jessen od „Jassen“ (jesion); Jauernick od „Jawornik“; Gelenau od „jeleń“; Bosewitz od „boz“ (bez); Brosow od „braza“ (brzoza); Brösang od „brezynka“: Daube od „dub“; Leipzig od „lipa“ (lipsko po czesku); Kmehlen od „kmiel“ (chmiel) itd.

Poszukiwania archeologiczne. Z Rzymu pisze p. *Da:* Nastające upały lipcowe pozwoliły zabrać się na nowo do poszukiwań w jeziorze Nemi, około Albano. Jak wiadomo, zeszłego lata, znaleziono na dnie jeziora dwa starorzymskie statki, tryremy, z czasów Kaliguli. Próbują więc wydobyć oba statki w całości dźwignąć je od spodu, aby uzyskać zabytki w stanie możliwie najzupełniejszym, nie rozbierając ich. Zadanie nie jest zbyt trudnem; jest przeto nadzieja, iż przed jesienią ujrzymy je wystawione na widok publiczny, a turyści, zjeżdżający na zimę do Rzymu, będą mieli jedną osobliwość więcej do obejrzenia. Miałem również sposobność z wilegiatury mojej, w Porto d'Anzio, zrobić wycieczkę do miejscowości Conca (starożytne Sutriacum) pod Nettuno, gdzie hr. Michał Tyszkiewicz, z linii birżańskiej, znany w Rzymie od lat trzydziestu kilku zbieracz i archeolog, prowadzi wykopaliska na spółkę razem z właścicielem miejscowości, panem Mazzolenim.

Słupy telegraficzne z papieru są najnowszym wynalazkiem w dziedzinie przemysłu wyrobów papierowych. Masa papierowa miesza się z boraksem, solą i innemi substancyami, a prasa hydrauliczna nadaje jej postać walców wydrążonych. Słupy papierowe mają być znacznie korzystniejsze od drewnianych, nietylko dla tego, że są o wiele lżejsze, lecz i dlatego, że posiadają oporność znacznie większą przeciw wpływom atmosferycznym.

Zmarli. Władysław Józef Pasławski dr. praw i c. k. notaryusz w Podhajcach umarł d. 18 bm. w 59 roku życia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa gimn. „Sokoła“ we Lwowie odbędzie się dnia 4. sierpnia 1896 a w razie braku wymaganego statutem kompletu dnia 11. sierpnia 1896, każdym razem o godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła“. Na porządku dziennym jest: 1) odczytanie protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia. 2) sprawa budowy krytej ujeżdżalni, 3) sprawa pożyczek na ten cel i 4) wnioski członków.

Ważność tych spraw i ich nagłość, jeżeli budowa w tym roku ma być skończoną, wymaga jak najliczniejszego udziału członków.

Magasin au bon marche sklep znany we Lwowie wszystkim, którzy kiedykolwiek potrzebowali jakiej drobnostki galanteryjnej, przeszedł z dniem 1 lipca br. z rąk firmy obcej pp. Kieszmarka i Illessa na własność W. Ciechulskiego.

Sztuki piękne.

Z teatru. Przez blisko trzy miesiące pozbawioną była publiczności słyszenia p. Woleńskiego ze sceny. Artysta ten, mający wśród publiczność teatralnej wielkie koło gorących wielbicieli należy do tej szkoły aktorów, którzy grając, równocześnie deklamują, a deklamują nietylko wiersze, ale i prozę. Dzisiejsi, nowsi aktorowie nie dbają o śpiewność dykcyi, ową szlachetną i miłą uchu kadencyę słów, która najpospolitszemu zdaniu, wygłoszonemu przez p. Woleńskiego, czy przez naśladowcę jego, nadaje piętno artyzmu. Dziś zawsze i wszędzie chodzi tylko o naturalność, przez którą zbyt często rozumie się powszedniość, a kto wie, czy nie w tem właśnie leży przyczyna zobojętnienia publiczności dla teatru. Nie tak bywało dawniej, kiedy całe otoczenie p. Woleńskiego, razem z nim starało się zapomocą pięknej deklamacyi, podnieść słabsze ustępy przedstawionego utworu dramatycznego, a uwydatnić silne i efektowne tak. że występowały jak dłutem wyrzeźbione.

I świat artystyczny powoli przekonywa się. że przecież deklamacyi tak zupełnie z teatru nie można wyrzucać, a co do Lwowa, to długa nieobecność p. Woleńskiego na scenie Skarbkowskiej o powyższej prawdzie wszystkich przekonała. Brak tego głosu metalicznego a silnego, jego szlachetnych ruchów, jego dykcyi tak znakomicie modulowanej i tego czegoś, co odróżnia, żeby tak powiedzieć, idealny kierunek w sztuce aktorskiej od nowoczesnego prądu realistycznego, odbijał się dotkliwie na przedstawieniach komedyi i dramatu. To też kiedy p. Woleński wrócił na scenę, powitała go publiczność gorąco, niemal owacyjnie. Witała w nim i wybornego artystę i przedstawiciela idealizmu w sztuce.

Wczoraj występował p. Woleński jako generał Lefébvre w Madame Sans-Gêne a każde prawie jego pojawienie się na scenie równie hucznymi i rzęsistymi oklaskami przyjmowano, jak grę nadobnej jego żony scenicznej, a gościa lwowskiego z Warszawy p. H. Leszczyńskiej.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Ciotka Karola“.

Ze sfer artystycznych. Jak dzienniki włoskie donoszą, w ciągu połowy czerwca i pierwszej połowy bm. występowała w teatrze miejskim w Abbiategrasso pod pseudonimem „Niovila“ Lwowianka, panna Antonina Petrykiewiczówna. Karyerę artystyczną rozpoczęła od partyi Oskara w operze Verdiego „Bal Maskowy“, zyskując sobie interpretacyą i wykonaniem tej roli, wielkie uznanie wybrednej miejscowej publiczności, a z niem i huczne brawa i oklaski. Szczegóły powyższe wyjmujemy z medyolańskiej „Rivista Theatrale Melodrammatica“, która, wnioskując z początków, rokuje pannie P. świetną przyszłość. Głos młodej śpiewaczki i jej talent dramatyczny już dzisiaj wybijają się ponad zwykły poziom artystyczny. Cieszy nas to bardzo, iż wśród obcych rodaczka nasza zyskała sobie uznanie, a powinno to, dla niej być zachętą do dalszej pracy.

Ostatnie wiadomości.

W doniesieniach o rezultacie konferencyi ministeryalnych w sprawie austro-węgierskiej ugody nie ma wzmianki o stosunku kwot na wspólne wydatki. Oficyalnie zapewniają, że pochodzi to stąd, iż o kwestyi, którą się już zajmują kompetentne czynniki, nie mogli rozprawiać ministrowie i tym sposobem jawnie wkraczać w sferę uprawnień deputacyi kwotowych. Mimoto utrzymuje się w Wiedniu uporczywie pogłoska, że rządy zgodziły się na stosunek kwot 35: 65. Oprócz tego wieści, nadchodzące z Budapesztu twierdzą, że hr. Banffy miał aż rewersów żądać od członków stronnictwa rządowego na to, iż będą do nowych wyborów szli pod hasłem powyższego stosunku. Jestto najwidoczniej bajeczka, wymyślona przez przeciwników hr. Badeniego, ale wcale nie jest rzeczą niemożliwą, aby rząd hr. Badeniego zdołał przekonać Węgrów o konieczności podwyższenia i ich strony opłat na wspólne potrzeby. A co się tyczy kwestyi, czy się tą sprawą powinien rząd zajmować czy nie, to jest ona wprost śmieszną, bo przecież rząd musi się zajmować tem, co tak mocno dotyka interesów państwa, a nie można widzieć nic niewłaściwego w tem iż przedstawiciele rządu, chcieliby dla swoich poglądów pozyskać choćby nawet członków deputacyi kwotowych.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 20. lipca.

Wczoraj otwarto kongres międzynarodowy dla ochrony zwierząt.

Budapeszt d. 20 lipca.

Pester Lloyd donosi: Jest już finalnie ułożone, że carstwo d. 26 lub 27 sierpnia przybędą do Wiednia. Na dworcu powita ich cesarz z wszystkimi arcyksiążętami i arcyksiężnemi. Od dworca kolei Północnej będzie szpaler wojska aż do burgu. Pierwszego dnia będzie obiad galowy i galowe przedstawienie w operze. Drugiego dnia obiad galowy i jazda do Schönbrunnu. Dnia 28 sierpnia odbędzie się wielka rewia, w której wystąpi pięć pułków kawaleryi; stajnie na 3000 koni są już zamówione. Dnia 29 sierpnia carstwo odjadą.

Berlin d. 20. lipca.

Konsorcyum firm paryskich, berlińskich, frankfurckich i rosyjskich objęło nową trzyprocentową złotą pożyczkę rosyjską w sumie 400 milionów franków, na uzupełnienie zapasów złota potrzebnych jeszcze do regulacyi waluty. Emisya nastąpi zapewne jeszcze z końcem lipca.

Rzym d. 20 lipca.

Z Massawy donoszą, że Menelik już oświadczył, że wskutek interwencyi papieża znaczną część jeńców włoskich na wolność wypuści.

Paryż d. 20. lipca.

Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Aten, że wielu chrześcijańskich posłów do kreteńskiego zgromadzenia odjechało już z Kanei, pomimo, że konsulowie starali się ich wszystkimi sposobami nakłonić do pozostania. Z wielu stron potwierdza się wiadomość, że naczelny wódz wojsk tureckich na Krecie Abdulla basza ma być odwołany, a na jego miejsce przyjść ma inny jenerał.

Londyn d. 20 lipca.

Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że misyonarze z południowej Formozy nadesłali tam pismo, w którem donoszą, że Japończycy dopuszczają się tam strasznych okrucieństw przeciw Chińczykom i że jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce Chińczycy wytępieni zostaną co do nogi. Przeszło 60 miast spalili Japończycy, a liczba zamordowanych Chińczyków idzie w tysiące.

Nowy Jork p. 20 lipca.

Do tutejszego *Heraldu* donoszą, że jenerał Suarez pobity został przez powstańców w prowincyi Pinal del Rio. Zginęło 14 oficerów i 300 żołnierzy.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Częściowa przestrzeń Waidhofen nad Ybbs - W. Hollenstein kolei lokalnej Waidhofen nad Ybbs-Klienberg-Gaming zostanie oddaną do publicznego użytku dnia 15 lipca 1896. — Stacye Waidhofen nad Ybbs. Gstadt-Ybbsitz, Opponitz, mały Hollenstein i i wielki Hollenstein urządzono dla ogólnego ruchu, przystanek Kreilhof dla przewozu osób tudzież towarów w ładugach całowozowych, przystanek Seeburg tylko dla przewozu osób, Gaissulz zaś tylko dla przewozu towarów w ładugach całowozowych.

— **Kurs mleczarski w Zagrobeli pod Tarnopolem.** Za staraniem towarzystwa gospodarskiego odbył się w dniach od 1—14 lipca pod kierownictwem Jana Biedronia kurs mleczarski, w którym wzięło udział 12 uczniów, w przeważnej liczbie byli to kandydaci nauczycielscy, którzy po ukończeniu seminaryum tarnopolskiego zapisali się na kurs w celu uzupełnienia wykształcenia w tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. W dniu 14 lipca w obecności pp. Emila Michałowskiego dyrektora seminaryum tarnopolskiego, Bronisława Chmurowi-

cza inspektora szkół, Garapicha prezesa oddziału tarnopolskiego towarzystwa gospodarskiego i Bronisława Lisa dyrektora dóbr, nastąpił egzamin teoretyczny i praktyczny. Następny kurs mleczarski odbędzie się w Putiatyńcach od 17 lipca.

— **Przykład do naśladowania**. Wobec niskich, nie pokrywających często kosztów produkcyi cen zboża, wielu więcej przedsiębiorczych ziemian usiłuje przemysłem podreperować swój budżet i tym sposobem uratować zagrożoną egzystencyę.

Na tem większe uznanie przeto zasługują te przedsiębiorstwa wiejskie, które konsekwentnie obmyślane, przy niewielkim nakładzie kapitału, dzięki jedynie pilności i pracy, rozwijają się pomyślnie, przynosząc twórcom swoim ładne rezultaty.

Jako jedno z takich w okolicy — jak donosi *Gaz. Kiel.* — istnieje przemysł mleczarski w Skęczniewie, którego właściciel, przed kilku laty widząc, że przy zwykłym systemie gospodarczym egzystencya jego jest niemożliwą, sprowadził centryfugę, na której produkował początkowo do 5.000 funtów masła rocznie. Masło to, wyrabiane w dwóch gatunkach: stołowe i kuchenne, wysyłane do Łodzi w eleganckiem opakowaniu, co nie mało się przyczyniło do jego powodzenia, znalazło w tem mieście arcy wygodny rynek zbytu.

Produkcya z każdym niemal rokiem znacznie się powiększała, a dziś, po latach kilkunastu, przy 80 własnych krowach i mleku dostarczanem z kilku sąsiednich dominiów, przeniosła cyfrę 20.000 funtów rocznie. Nie wystarczy ona jednakże w roku przyszłym i właściciel zmuszony jest myśleć o parowym motorze do swej, przez konia dotąd obracanej centryfugi.

— **Stan urodzajów** w Austryi w połowie lipca: Żniwa żytnie na południu skończone, w środkowym pasie państwa po większej części w toku. Ciepło i deszcze pomogły żytu tak, że spodziewać się wszędzie można ciężkiego i dorodnego ziarna. Żyta późne cokolwiek ucierpiały od zbytniej wilgoci, a że ich jest wiele, zatem ogólny rezultat będzie tylko dobry średni. Słomy żytniej będzie dużo.

Pszenica gęściej stoi od żyta i częściej wylegała, gdzieniegdzie też śnieć się na nią rzuciła. Skargi na niepomyślne kwitnienie pszenicy i na szczerbaty kłos były dosyć rzadkie. Z niektórych okolic górskich w zachodniej Galicyi dochodzą skargi na szkody zrządzone przez nieokreśloną bliżej gąsieniczkę. Żniwa na południu skończone również, w środkowym pasie państwa zaczęte, a rezultat ich w porównaniu z żytnimi będzie prawdopodobnie co do ilości lepszy, co do jakości zaś gorszy.

Jarzyny jęczmienne i owsiane stoją cokolwiek mniej niż dobrze, najgorzej w Austryach, potem w Czechach i na Szląsku, a najlepiej w Galicyi.

O prosie brzmią sprawozdania z Krainy, Karyntyi i Galicyi pomyślnie, a tak samo i o hreczce z Austryi i po większej części z Galicyi.

Kukurudza przeważnie usprawiedliwiła wielkie nadzieje. W Galicyi i na Bukowinie tu i owdzie wskutek deszczów pożółkła, a i roboty koło kukurudzy pod wielu względami i w wielu okolicach w tych krajach są spóźnione.

Rośliny strączkowe dobrze się rozwinęły i przeciętnie wcale dobrze wyglądają.

Nierówny jest stan ziemniaków. Miejscami udały się wyśmienicie, a miejscami bardzo źle. Najgorszy stan ich jest na Śląsku, gdzie się nawet pojawiły szkodniki, najlepszy na Morawach, w Styryi, Krainie i na południu.

Buraki cukrowe wcale dobre, pastewne tak samo, kapusta zaś już nie tak i w dodatku niszczą ją szkodniki.

Zbiór siana trwa ciągle a za połowę lipca dał rezultaty cokolwiek lepsze niż średnie. Trawa wyrosła w ciągłych deszczach, traci podczas suszenia bardzo na wadze. Co do koniczyny, to równie liczne są wiadomości o wybornym stanie, o średnim i o złym. W Galicyi w wielu miejscach zgniła tak samo jak siano, którego tylko już na podściółkę użyć można.

— **Maszyna**, wynaleziona świeżo w Ameryce do wyrabiania zapałek, wielki wpływ wywrze zapewne na ustrój ekonomiczny Austro-Węgier. Maszyna ta mianowicie upraszcza znacznie fabrykacyę zapałek i czyni ją znacznie tańszą. Austryaccy a nawet galicyjscy fabrykanci zamierzają ją wprowadzić u siebie, a ponieważ rzecz to kosztowna, więc tylko potężni kapitaliści doprowadzić będą mogli zamiar do skutku. Jeżeli zaś doprowadzą, stanie się, iż wyrób zapałek będzie zmonopolizowany w niewielu rękach. To jedna strona.

Z drugiej, jak wiadomo, istnieje zamiar wykupna austryackich fabryk zapałek na rzecz rządu i zaprowadzenia monopolu państwowego, ale w ostatnich czasach rząd zawahał się, bo okazało się, że chcąc zadość uczynić żądaniom krajów, aby nie centralizować fabrykacyi, lecz przeciwnie ją zdecentralizować, trzebaby się zrzec znacznej części zysku. Obecnie więc, gdyby fabrykanci austryaccy zaprowadzili u siebie maszyny amerykańskie i sami wyrób zapałek scentralizowali, rządowi nie stałoby już na zawadzie życzenie decentralizacyi, ale znowu musiałby rząd poświęcić daleko znaczniejszą sumę na wykupno fabryk, bo zaprowadzenie maszyn bardzo wiele będzie kosztowało.

Tym sposobem tedy sprawa monopolu zapałkowego w Austryi odwlecze się podobno na długie lata.

— **Przegląd ogierów** zapowiedziany jest w Wiedniu na dni od 17 do 20 października b. r. Mogą być tam sprezentowane konie wszystkich krajów, po informacye zaś należy się udać do towarzystwa rolniczego wiedeńskiego. Rząd austryacki zamierza zakupić 40 ogierów.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 20. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·75, węg. zakład kredytowy 390·—, anglobanki 157·25, lenderbanki 255·25, koleje państwowe 363·50, elbethal 275·25 akcye tytoniowe 165 —, alpiny 80·80, losy tureckie 52·50, unionbanki 291·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 19. lipca. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 5179 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 31, ciężkie od 32 do 33, osobliwe, prima od 34 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 lipca.

Hotel Żorża. M. Rozwadowska z Babina, M. Rozwadowska z Kurowic, M. Cieńska z Wodnik, J. Kellermann z Kańczugi, Z. Wolski z Siennowa, Z. Ujejski z Zacisza, A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, L. Horodyski z Tłusteńkiego ks. A. Pers z Chorzelowa, B. Brzostowski z Żytomirza, B. br. Popper i S. Politzer z Wygody, K. Leonowicz z Podola ros., E. Rosenthal z Zawoja, P. Bartalan z Mukacza, M. Honeteij z Tokaja, D. Berezedy z Węgier.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

8158

Nr. 2240.

OGŁOSZENIE

rozprawy w celu zapewnienia dostawy chleba, owsa, siana, słomy i drzewa na czas od dnia przybycia załogi (około 15. września 1896) względnie od 1. września i 1. października 1896 do 30. września względnie 31. grudnia 1897.

Uwagi:

1. Przy rozprawie będą tylko oferty **pisemne** przyjmowane.

Na oferty należy **wyłącznie** tylko **drukowanych** blankietów używać, które w c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i w urzędach filialnych w Tarnopolu i Żółkwi po cenie 4 centy za sztukę otrzymać można.

Wszyscy ubiegający się, z wyjątkiem tych tylko, którzy już poprzednio ze skarbem wojskowym jako arendatorzy w stosunkach zostawali, i z przyjętego zobowiązania bez zarzutu się wywiązali, albo też komisyi prowadzącej rozprawę, jako ludzie godni zaufania i uzdolnieni, osobiście są znani, obowiązani są swą rzetelność i sposobność do przeprowadzania takiego przedsiębiorstwa świadectwem stwierdzić, a mianowicie firmy zarejestrowane, świadectwem izby handlowo-przemysłowej, inni takimże przez władzę polityczną (starostwo powiatowe) wystawionem. Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej względnie izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo w drodze urzędowej wskazanemu urzędowi prowiantowemu przesłano, należy wraz z ofertą przedłożyć.

Producenci (rolnicy) jeżliby dotyczącemu urzędowi prowiantowemu nie byli znani, winni wykazać się świadectwem tej sekcyi towarzystwa rolniczego, w której okręgu zamieszkują, że są istotnie producentami i że całą zofiarowaną ilość z własnej produkcyi pokryć są w stanie.

2. Oferty należy w dniu, dla dotyczącej stacyi do rozprawy przeznaczonym, najpóźniej **do godziny 10 rano przed południem** komisyi tego urzędu prowiantowego przedłożyć, w którego okręgu owa stacya się znajduje (punkt XVII. warunków kontraktowych); później lub w drodze telegraficznej nadeszłe oferty, następnie takie w których zniżenie kaucji będzie żądanem, lub też z krótszem jak 14-dniowem obowiązaniem (Impegno), w końcu oferty w których różne ceny na różne okresy czasu będą żądane, przy rozprawie zupełnie uwzględnione nie będą. Jeżeliby w ofercie między ceną cyframi a takową **literami wyrażoną** zachodziła różnica, będzie tylko ta **ostatnia** za miarodajną uważaną.

Oferty zbiorowe dozwolone są tylko na dostawę:

a) chleba, owsa, siana i słomy w stacyi Rawa ruska,
b) owsa, siana i słomy w stacyi Strusów,
c) siana i słomy we wszystkich stacyach.

Oferty na dostawę dla kilku stacyi razem są nieważne.

3) Dla rozprawy tej jest spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych odpisach z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów i Złoczów dnia 3 lipca 1896 sporządzony, który codziennie od godziny **8. do 12. przed południem** w urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i tychże filjach w Żółkwi i Tarnopolu przejrzany być może.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest każdy oferujący już od chwili oddania oferty zobowiązany. Spisy warunków są za opłatą 28 ct. (z przesyłką 38 ct.) w wymienionych urzędach i filjach do nabycia.

Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego, w §. 862. a. u. c. i w artykułach 318 i 319 a. u. h. dla przyjęcia przyrzeczenia lub oferty ustanowionego terminu.

4 Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo, we wszystkich stacyach jakiegokolwiek własne możliwe do rozporządzenia mu stojące zapasy, w czasie trwania umowy kiedykolwiek w celu konsumcyi wydawać.

W stacyi Tarnopol oddawać się będzie z zapasów skarbowych 250 q. siana i 81 q słomy na ściółkę począwszy od 1. października 1896.

W stacyi Lwów wyjątkowo musi być z zapasów skarbowych miesięcznie 1250—1600 q siana prasowanego i około 380 q słomy równej wymienione. Wymiana odbywa się w ten sposób, że arendator zapasy skarbowe po sprawdzeniu ilości i jakości tychże lub też podług dotyczących urzędowych wykazów na własność obejmuje i oddanie tychże wojsku (kawaleryi, artyleryi i dla pociągów wojskowych aż do ⅔ należytości miesięcznej) a mianowicie siano w stanie prasowanym, uskutecznia.

W miejsce objętych w swoje posiadanie zapasów, obowiązany jest dostawca w tymże samym miesiącu takąż samą ilość siana lub słomy pochodzącą ze zbioru w r. 1896, a mianowicie siano w przepisowo prasowanych i drutem związanych balach, słomę zaś równą w wiązkach po 8½ kg., do przeznaczonych w tym celu magazynów odstawić.

Obydwa artykuły, muszą co do jakości przepisanym wymaganiom najzupełniej odpowiadać. Siano uzupełnione ma być zdatne do wydawania bez poprzedniego sortowania. Prasowanie tegoż jest tylko we Lwowie pod dozorem magazynu prowiantowego wojskowego dozwolone.

5. Jeżeliby w ofercie, nie było dokładnie wyrażonem jakie maximum **dla wojsk w przemarszu będących** oferent dostarczyć się obowiązuje, będzie **maximum w punkcie A. a. IV.** artykułu warunków kontraktowych obowiązującem.

6. **Podwyższa się nadwyżkę zapotrzebowania** w artykule V. warunków kontraktowych, oznaczoną przy słomie na ściółkę i drzewie z 25% **na 100%** w artykule II. tychże warunków podanego zapotrzebowania; kary zaś konwencyonalne w art. VII. i XIII. w wysokości 10% ustanawia się na **30%**.

7. **Zapasy rezerwowe** w mące, owsie i sianie muszą być dla wszystkich stacyj z wyjątkiem Lwowa w ilości **3-miesięcznego**, zaś w słomie na ściółkę, do sienników i drzewie opałowem dla wszystkich stacyj, a sianie tylko dla Lwowa, w ilości **1-miesięcznej** bieżącego zapotrzebowynia utrzymywane. Art. II. warunków kontraktowych.

Utrzymywanie jednej części zapasu rezerwowego zamiast mąki żyta nie jest dozwolone i wszystkie takie warunki zawierające oferty będą nieuwzględniane.

Dostawcy chleba nie mogą być pod żadnym warunkiem od złożenia kaucyi uwolnieni.

Połowa siana zapasowego musi być dla wszystkich stacyj w prasowanym stanie utrzymywaną.

8. Wydawanie dostaw ma się odbywać w odnośnych **stacyach bezpośrednio** uprawnionych do odbioru. Za dowóz artykułów do miej-

scowości konkurencyjnych należy w myśl punktu XVII warunków kontraktowych osobno żądać wynagrodzenia.

Naładowanie i wyładowanie przy dowozie uskuteczniają żołnierze.

Jeżli wynagrodzenie za dowóz w ofercie osobno nie będzie wymienionem, takowe jako **już w podanych cenach samych artykułów uwzględnione**, uważanem będzie.

Przy równości dwóch ofert w cenie za dowóz pierwszeństwo temu przyznanem będzie, który dostawę samych artykułów otrzymał.

Przewóz **słomy do sienników i drzewa** do ubikacyj i zakładów wojskowych, **ma arendator zawsze uskuteczniać.**

Magazyny oddawcze dostawców mają być w pobliżu ubikacyj wojskowych, w każdym razie jednak nie dalej jak 1·9 km. od tychże położone; w przeciwnym razie są dostawcy obowiązani za samą cenę dostawy też i dowóz tych artykułów do ubikacyj wojskowych bez jakiegokolwiek osobnego wynagrodzenia uskutecznić.

9. **Na słomę do ściółki**, która przynajmniej w jednej czwartej **słomę równą** zawierać powinna, można albo **jedną** cenę, albo też za każdy gatunek (równa i mierzwa) oddzielnie oferować.

Oferty na **drzewo mięszane** będą wtedy tylko uwzględnione, jeżeliby z powodu warunków miejscowych dostawa drzewa jednego gatunku z wielkiemi trudnościami była połączoną, w takim razie obowiązany jest oferent stosunek mięszanego drzewa w procentach oznaczyć.

Drzewo olchy czarnej jest od dostawy zupełnie wykluczone.

10. Jeżeliby przez stosunki miejscowe było wskazanem, dla wojska i skarbu wojskowego korzystnem, mogą być **przepisane terminy** poboru na 10- lub 15-dniowe zmienione.

11. W stacyi Lwów w magazynach prowiantowych **na Janowskiem znajdujące się dwa magazyny murowane wraz z obocznemi ubikacyami** są począwszy od 1. października 1896 **dla skarbowych potrzeb powiatowych potrzebne**, dlatego dla dostawcy **wynajęte być więcej nie mogą.**

12. Wyklucza się zupełnie oddawanie żołnierzy prowiatowych arendatorom do dyspozycyi.

13. Arendatorzy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

14. Każdy ubiegający się powinien dołączyć do swej oferty **5-cio procentowe** wadyum (podług powyższej tabeli) w gotówce lub papierach tejże samej wartości dołączyć. **Gminy, producenci (rolnicy i spółki gospodarczo-rolnicze, są, jeżeli objęte dostawy z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie, od składania wadyum i kaucyi uwolnieni. Tymże również przy równych cenach i jakości artykułu ofertach, przyznanem będzie pierwszeństwo.**

15. Zwraca się uwagę gmin, producentów i spółek rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, które za pośrednictwem władzy politycznej i towarzystwa rolniczego ogłoszono.

Rozprawa odbędzie się

dla okręgu	dnia	w miejscowości i urzędzie	dla stacyi	i miejscowości konkurencyjnych	na czas od	na czas do	dziennie (porcyj, gramów): chleba à 840	owsa à 4200	siana à 3400	siana à 4500	siana à 5600	słomy na ściółkę à 1700	sieczkę à 850	co 4 miesiące: słomy do sienników q	co 1 miesiąc twardego drzewa: w lecie m³	w zimie m³	rocznie w przybliżeniu (względnie potrzeba na 13 i 15½ miesięcy): chleba po 840 gr. porcyj	owsa (centnarów metrycznych)	siana	słomy na ściółkę	słomy na sieczkę	słomy na sienniki	twardego drzewa m³	czas wydawania	Wadyum dla (wynosi złr. w. a.): chleba	owsa	siana	słomy na ściółkę i na sieczkę	słomy do sienników	twardego drzewa
Lwów	3. sierpnia 1896	Lwów; w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym, o godzinie 10. przed południem	Busk		drzewo od 1/9, siano i słoma od 1/10 1896	30. września 1897	—	—	163	—	—	163	—	19	4	16	—	—	1996	998	—	57	124	chleba i paszy co pięć dni; słomy do sienników w miesiącach styczniu, maju i wrześniu; drzewa opałowego co dni piętnaście.	—	—	250	60	5	15
			Brzeżany		1. października 1896		—	—	434	—	—	434	—	114	—	—	—	—	5312	2656	—	342	—		—	—	680	160	25	—
			Mosty wielkie				—	—	542	—	—	542	—	116	—	—	—	—	6634	3317	—	348	—		—	—	830	190	255	—
			Kamionka strum.**	Ruda, Sapieżanka, Łapajówka, Jagunia, Łany polskie			—	—	332	—	—	332	—	39	—	—	—	—	4050	2025	—	117	—		—	—	550	120	15	—
			Krechów				—	—	163	—	—	163	—	19	—	—	—	—	1996	998	—	57	—		—	—	250	60	5	—
			Lwów				—	—	1779	584	84	2447	84	1038	—	—	—	—	32929	14975	257	3114	—		—	—	4400	1100	300	—
			Rohatyn				—	—	163	—	—	163	—	19	—	—	—	—	1996	998	—	57	—		—	—	250	60	5	—
					dnia przybycia załogi		—	9	9	—	—	9	—	54	—	—	—	136	110	55	—	162	—		—	40	20	5	15	—
			Rawa Ruska			31. grudnia 1897	491	—	—	—	—	—	—	—	—	—	228300	—	—	—	—	—	—		550	—	—	—	—	—
			Żółkiew		1. października 1896	30. września 1897	—	—	864	—	—	864	—	105	—	—	—	—	10574	5287	—	315	—		—	—	1350	320	30	—
Czerniowce	13. sierp. 1896	Czerniowce	Czerniowce *				—	—	584	51	—	635	—	260	—	—	—	—	8000	3900	—	780	—		—	—	1100	300	80	—
			Nowa Zuczka				—	—	482	—	—	482	—	53	—	—	—	—	6000	3000	—	159	—		—	—	700	180	15	—
			Radowce				—	7	7	—	—	7	—	—	—	—	—	107	87	43	—	—	—		—	30	15	10	—	—
			Suczawa				—	7	7	—	—	7	—	—	—	—	—	107	87	43	—	—	—		—	30	15	10	—	—
Stanisławów	5. sierpnia 1896	Stanisławów					—	—	9	—	—	9	—	45	—	—	—	—	110	55	—	135	—		—	—	300	100	20	—
			Czortków **			31. grudnia 1897	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	170	—	—	—	—	—		—	1200	—	—	—	—
					1. września 1896	30. września 1897	—	—	—	—	—	—	—	—	4	16	—	—	—	—	—	—	124		—	—	—	—	—	15
			Horodenka		1. październ. 1896		—	—	156	—	—	156	—	18	—	—	—	—	1936	970	—	54	—		—	—	260	80	5	—
			Kołomyja				—	—	302	—	—	302	—	96	—	—	—	—	3748	1874	—	288	—		—	—	440	120	20	—
			Monasterzyska				—	—	467	—	—	467	—	57	—	—	—	—	5796	2898	—	171	—		—	—	650	200	20	—
					1. września 1896	30. września 1897	—	—	—	—	—	—	—	—	4	16	—	—	—	—	—	—	124		—	—	—	—	—	15
			Nadwórna		1. październ. 1896		—	—	156	—	—	156	—	18	—	—	—	—	1936	970	—	54	—		—	—	260	80	5	—
				Augustendorf Mikulińce	1. września 1896		—	—	—	—	—	—	—	—	4	16	—	—	—	—	—	—	124		—	—	—	—	—	15
			Śniatyn		1. października 1896		—	—	156	—	—	156	—	18	—	—	—	—	1936	970	—	54	—		—	—	260	80	5	—
			Stanisławów				—	—	325	306	—	631	216	266	—	—	—	—	8998	4554	—	798	—		—	—	1000	400	70	—
			Tłumacz				—	—	467	—	—	467	—	57	—	—	—	—	5796	2898	—	171	—		—	—	659	280	20	—
							—	—	9	—	—	9	—	57	—	—	—	—	110	55	—	168	—		—	—	150	50	15	—
			Zaleszczyki **			31. grudnia 1897	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	170	—	—	—	—	—		—	500	—	—	—	—
Złoczów	7. sierpnia 1896	Złoczów	Brody			30. września 1897	—	—	504	—	—	504	—	90	—	—	—	—	6200	3100	—	270	—		—	—	700	200	15	—
			Strusów		dnia przybycia załogi	drzewo do 30/8, siano i słoma do 30/9 chleb i owies do 13/12 1897	166	155	155	—	—	155	—	18	4	16	74700	2930	1930	965	—	54	124		230	900	300	60	5	15
			Tarnopol		1. październ. 1896	30. września 1897	—	—	384	—	—	384	—	194	—	—	—	—	4770	2385	—	582	—		—	—	900	125	40	—
			Trembowla				—	—	480	—	—	480	—	100	—	—	—	—	5880	2940	—	300	—		—	—	1000	430	30	—
			Złoczów	Chylczyce Poczapy			—	—	555	—	—	555	—	82	—	—	—	—	6800	3400	—	246	—		—	—	1100	280	30	—

Uwaga: *) Dostawca dla stacyi Czerniowce obejmuje obowiązek dowożenia całej potrzeby siana i słomy dla oddziałów zakwaterowanych w kawaleryjskiej kasarni Rosch tamże co dnia wydawania — mianowicie zawsze w przeciągu połowy dnia wydawania. Jeżeli w ofercie za ten dowóz żadne osobne wynagrodzenie wymienione nie będzie, takowe jako już w oferowanej cenie zawarte uważanem będzie.

) W stacyach **Kamionka strumiłowa, Czortków i **Zaleszczyki** zwiększa się w roku 1897 potrzeba przez przeniesienie:
a) do **Kamionki strumiłowej** 1 eskadrony na **494 porcyj owsa, siana i słomy** dziennie i **58 q słomy do sienników** co 4 miesiące,
b) do **Czortkowa** jednego sztabu pułkowego i 2 eskadron na **350 porcyj owsa, słomy i siana** dziennie i **87 q słomy do sienników** co 4 miesięcy;
d) do **Zaleszczyk** 1 eskadrony na **164 porcyj owsa, siana i słomy** dziennie i **74 q słomy do sienników** co 4 miesiące.

Według tego są dostawcy obowiązani w wymienionych stacyach zachodzącą nadwyżkę potrzeby po oferowanych cenach oddawać. Co do czasu faktycznego przeniesienia załogi, o czem zawiadomienie na czas nastąpi, nie mogą dostawy mieć żadnych pretensyj na jakiekolwiek inne odszkodowanie.

Oprócz tych w powyższej tabeli uwidocznionych ilości i możliwej nadwyżki, którą przy słomie na ściółkę i drzewie opałowem na 100%, przy innych artykułach na 25% się oznacza, obowiązany jest arendator także nad potrzebę jaka się z powodu corocznych ćwiczeń pułkowych i mięszanych lub też z powodu otwarcia szkół oficerskich (w brygadzie) i podoficerskich okaże, w końcu słomy na pościel dla żołnierzy czasowo uwolnionych nieczynnych i zapasowych, za wynagrodzeniem w kontrakcie umówionem, dostarczyć. Na potrzebę dla wojsk będących w przemarszu należy podług artykułu IV. warunków kontraktowych oferować.

Dla obrony krajowej słoma do sienników nie jest potrzebną.

We Lwowie, 3. lipca 1896.

Z Zarządu c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.